

HELENA MAKARUK

Helena Makarukówna

kl. Vb

Wisznice, pow. Włodawa

23 czerwca 1946 r.

Moje przeżycie wojenne

W 1944 r. Niemcy rozstrzelali Żydów i wywozili ich do obozów, a tam ich zabijano i wrzucano do pieców, gdzie płonął ogień.

Pewnego razu Niemcy przywieźli dwa samochody Żydów nad rzekę i zaczęli ich rozstrzeliwać. Gdy wystrzelano pierwszą turę, Niemcy rozbiegli się po Dubicy, ażeby nałapać ludzi i zabrać ich do zakopywania zabitych Żydów. Mój tatuś też zakopywał tych Żydów. Na drugi dzień rozstrzelano Żydów w getcie koło pana Gierczyńskiego. Rozstrzelano tych, którzy się pochowali do ustępu. Niemcy biegali, tak jakby ich coś złego opętało. Ludzie musieli palić żydowską odzież i gdy zaczęła się palić odzież, to również zapalił się torf i palił się jeszcze przez dwa tygodnie.

Był piękny dzień. Niemcy kazali ludziom wynieść wszystko, co żydowskie, i sprzedać ludziom. Ludzie wtedy szli i kupowali różne stoły, szafy, pierzyny i poduszki. Mój tatuś kupił szafę.

Gdy nadchodził front, wujek i jeszcze inni chłopcy zabrali amunicję i pojechali do lasu. W tym dniu przyjechało do pana Parchomniuka dwóch żołnierzy sowieckich na koniach i chcieli kiełbasy. Pan Parchomniuk dał im tej kiełbasy, bo pani [Parchomniukowej] nie było, gdyż była w sklepie, ale oni chcieli więcej i przestrelili mu rękę, i zaczęli uciekać w stronę Dubicy. Zaraz Irka Parchomniukówna pobiegła do sklepu po swoją mamusię. Gdy jej mamusia przyszła pod mieszkanie, zaraz zemdlą. Potem szli inni żołnierze sowieccy i pytali, co się stało, i mówili, że jak złapią tamtych, to zastrzelą.